

tycznie, towarzysko bez zarzutu, major wojsk włoskich Conte Giulio Camnssi".

Ilustracje nasze przedstawiają grupę członków i pracowników Komitetu Plebiscytowego na miasto i powiat Głubczyce (Leobschütz), kierownika powiatu, oraz charakterystyczny typ młodej Górnoślązaczki z tych okolic.

U wrót Sahary.

Na zakończenie swej wycieczki do Afryki Północnej, o czym już poprzednio wspominaliśmy, odwiedził prezydent Millerand także i Algier.

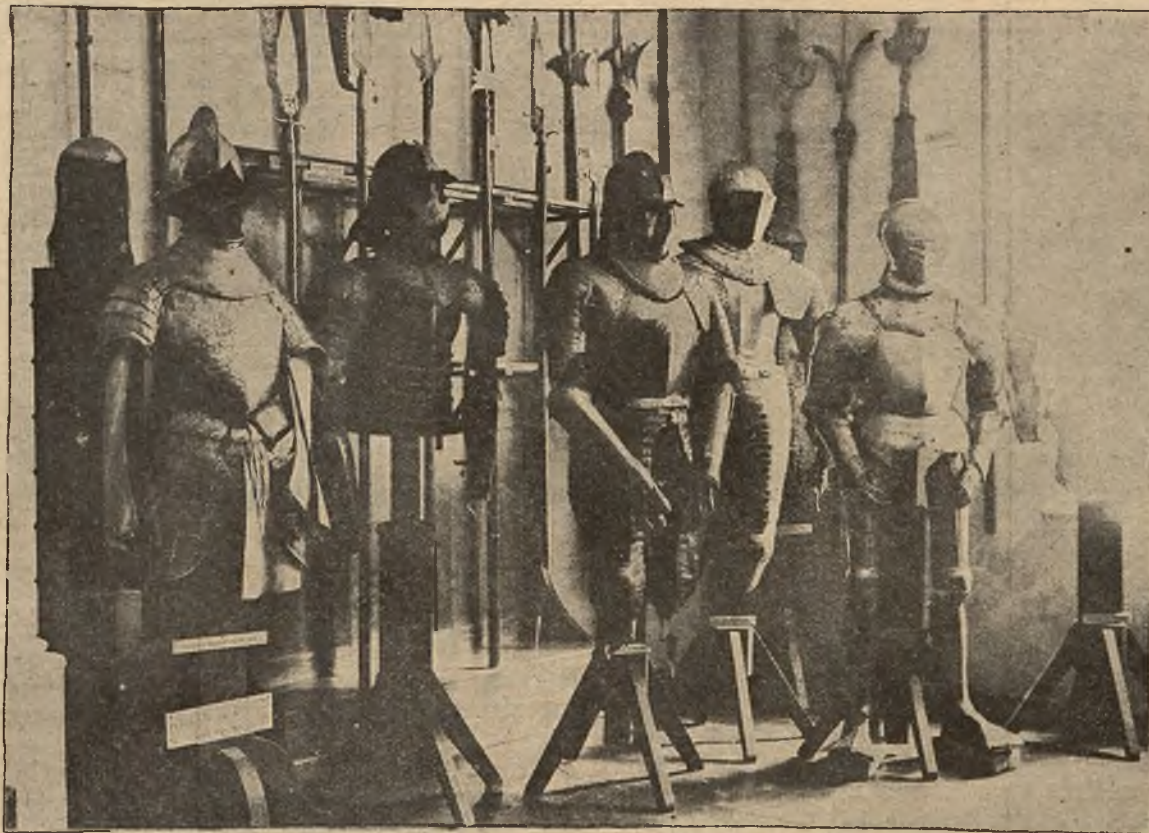
Jest to niezawodnie jedna z najpiękniejszych i najciekawszych okolic Afryki Północnej. W Biskrze, gdzie niedawno bawił prezydent, znajdują się starożytne zabytki architektoniczne, sięgające czasów rzymskich. Forum i teatr, budynki publiczne i domy prywatne są przedmiotem badań, dających dokładne wyobrażenie o życiu kolonii rzymskich w pierwszych wiekach naszej ery. Wykopaliskami kierują uczeni specjaliści francuscy. Dokonali oni też rekonstrukcji dwóch olbrzymich kolumn i łuku Trajana, widocznego z daleka nad miastem. Starożytna Biskra powstaje ze swego grobowca, w którym zagrzebana była pod trzymetrową powłoką ziemi. Podobnie jak w Pompei, znajduje się tam muzeum wykopalisk, zwiedzone obecnie przez prezydenta Milleranda i jego towarzyszy.

Jeden z dziennikarzy, towarzyszących prezydentowi, opisuje w barwny sposób drogę do Biskry, leżącej już u wrót Sahary.

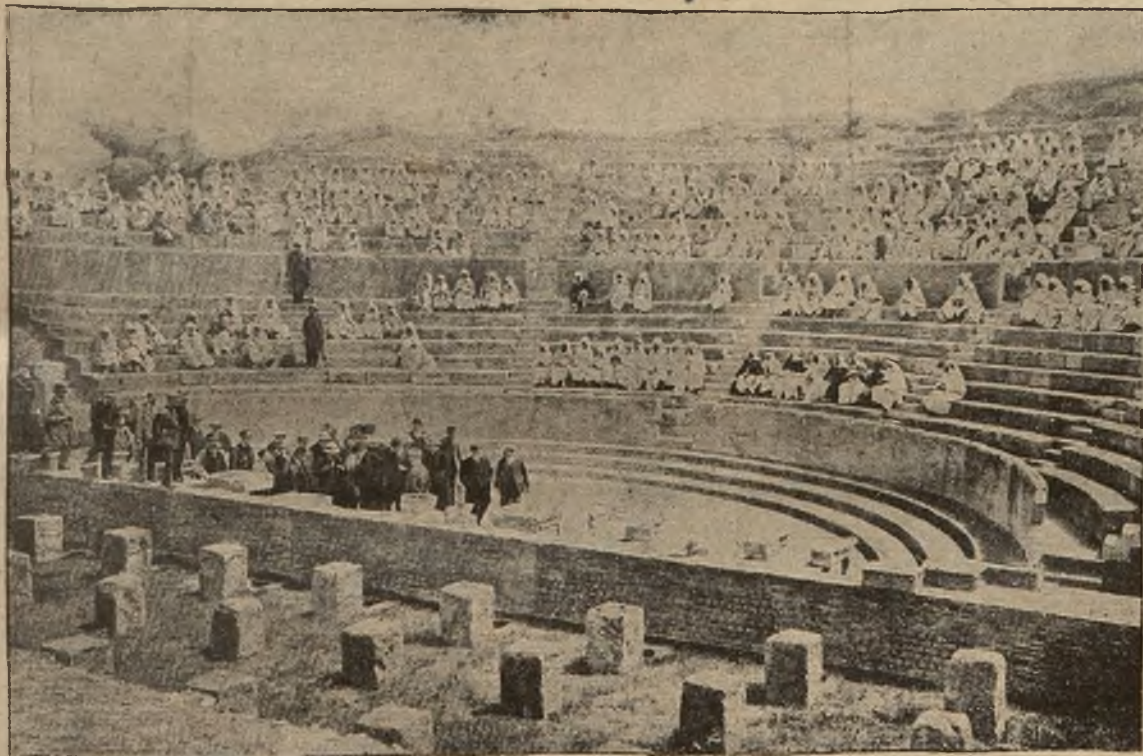
"Z Batny do El-Kantara okolica była już pusta i bezpłodna; na horyzoncie widniały wyszczerbione

wzgórza, poprzecinane wąwozami oniedów (strumieni), wyschłych w swym łóżysku piaszczystym; skoro

jednak przebyliśmy krótki wąwóz w El-Kantara, otwierający wśród dwóch czerwonych ścian skalnych



Otwarcie „Muzeum Wojska” w Warszawie: Wnętrze jednej z sal zbrojowni.



U wrót Sahary: Prezydent Millerand z swym orszakiem podczas zwiedzania ruin starorzymskiego amfiteatru w Timgad.



U wrót Sahary: Namiot, w którym jeden z baszów marokańskich podejmował prezydenta Milleranda i jego orszak.

wysokich na 80 metrów, wejście do potężnego korytarza, zwanego przez krajowców „paszczą Sahary”, doznaliśmy wrażenia, że wchodzimy do innego świata. Oto przed nami prawdziwa brama do pustyni, brama, którą zda się wylamała w tym murze cyklopów maczuga olbrzyma lub rozkaz jednego z bogów. A jest to przecież tylko przedpokój Sahary. Po przebyciu tych groźnych progów, które robią wrażenie wprost przerażające, wieś El-Kantara, zbudowana z chat z lepianej gliny, jest już typową wsią Sahary. Typową jest również oaza, złożona z 90.000 palm i ciągnąca się kilka kilometrów. Góry, barwy krwawej rdzy, delikatne odcie-



Stracona placówka: Typ Górnoszlązaczki z powiatu głubczyckiego.

nie liliowe, żółtawe i blade różowe, zmieniające się i grupujące naprzemian aż po bezbrzeżne horyzonty, wszystko to, nie mówiąc już o licznych karawanach, ciągnących drogami z wielkiej równiny El-Utaya, przypomina już olbrzymią przestrzeń upalnego pustkowi, ciągnącego się na znacznym obszarze afrykańskiego lądu. Jeszcze nie widzieliśmy właściwej pustyni. Dopiero znalazłszy się na grzbiecie gór Sfa, dominujących nad równiną Biskry, ujrzeliśmy wreszcie błękitną linię, ukazującą się poza najdalszymi pagórkami. „Morze, morze!” — okrzyk ten wyrwał się nam z ust, jak niegdyś ten sam widok wywołał takż okrzyk z ust żołnierzy, którzy pierwsi wy-